Numer 22. Lwów dnia 19 Lutego — Sobota Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 18. lutego.

„Odwet austryacki za Sobor Watykański“ pod tym tytułem *„Unità Cattolicà“* ogłasza artykuł o znanych wnioskach Rechbauera uczynionych w wiedeńskim Reichsracie, artykuł zbyt mądrze i trafnie napisany, abyśmy go pominąć mogli i nie podali tu w wiernym przekładzie.

„W Izbie deputowanych wiedeńskich, pisze *Unita*, dnia 7 lutego, podniósł głos Dr. Rechbauer z ubolewaniem przeciw Rzymowi, „gdzie w tej chwili właśnie dążą do zniszczenia wszelkich zdobyczy nowożytnych czasów, rzucają rękawicę ustawom państwowym i grożą rewolucyą, jeśli państwo nie poświęci praw swoich (brawo!).“ W tym celu radził aby wprowadzono do Austryi obowiązkowe cywilne śluby, a nadto aby obalono całkowicie zawarty ze Stolicą św. konkordat. Oba te wnioski mają być przekazane komisyi obowiązanej przygotować dwa odpowiedne projekta ustaw. I przedstawienia Rechbauera zostały przyjęte: głosowała za niemi lewica, centr, wielka część Polaków i ministrowie Giskra i Stremayer. 15 deputowanych zostało wybranych do przygotowania odwetu za przyszłe przestępstwa Powszechnego Soboru. Mówimy przyszłe przestępstwa, boć dotychczas żaden jeszcze wyrok, żaden kanon nie został ogłoszony ze strony Ojców Watykanu. Postępowanie Dr. Rechbauera jest najniedorzeczniejsze i najsamowolniejsze, na jakie kiedykolwiek mógłby się zdobyć despota. Jeśli już chciał coś przedsiębrać i stanowić przeciw Soborowi, mógł był przynajmniej poczekać zanim Sobor uchwali „zniszczenie wszelkich zdobyczy nowożytnej epoki“ i „rzuci rękawicę ustawom państwowym.“ Tymczasem deputowani wiedeńscy pierwsi rękawicę rzucają! I jeszcze jak rzucają? Oto gwałcąc swobodę, obciążając poddanych austryackich nowym obowiązkiem! Obowiązkowe bowiem cywilne małżeństwo jest tylko nowym ciężarem, nowemi więzami i więzami co skrępują ludy Austryi, a nie przyniosą żadnej krzywdy Soborowi.

Lecz nowe to brzemię włożone na ludy nie wystarcza jeszcze ministrom i deputowanym wiedeńskim. Już od dawna obalili oni w większej części konkordat, — teraz chcą go spalić do szczętu. Tak by pomścić się za to, co uczynić ma Sobor w przyszłości, już w tej chwili chcą się wiarołomnymi okazać! W imię swobody łamią dane słowo i powstają przeciw prawu i sprawiedliwości, pod pretextem, iż w Rzymie grożą im rewolucyą! Tego tylko brakowało, doprawdy, aby Dr. Rechbauer, ministrowie i członkowie lewicy wiedeńskiej skarzyli się na idee rewolucyjne panujące na Soborze Watykańskim!

Bądź co bądź, możemy z tego nieumiarkowania powziąść dobrą na przyszłość przestrogę; a mianowicie, iż nie wiele potrzeba zważać na to, co powiedzą i uczynią bezbożni w chwili, gdy Sobor ogłosi prawdę, gdyż cokolwiek nastąpi, — czy cała prawda, czy część jej tylko obwieszczoną zostanie, oni już dziś są usposobieni krzywdzić, bluźnić i prześladować katolicki Kościoł. Tak już dziś widzimy, jak w Wiedniu, zanim jeszcze Sobor cokolwiek określił, spieszą przygotować im odwet. Niech więc nikt poźniej nie mówi, że bezbożność wywołaną została nierozważnem ogłoszeniem prawdy i podobna wymówka ze strony bezbożnych a nagana dla katolików dziś już zostają wyświecone jako dwie najuroczystsze niedorzeczności“. (*Unità Cattolicà* nr. 36.)

Nic słuszniejszego, zaiste, nad te uwagi słynnego turyńskiego dziennika, a nic boleśniejszego nad ową: *una gran parte dei Polacchi* figurującą w tak zwanym najsłuszniej odwecie liberałów wiedeńskich! Mimo przyjetą zasadę nie-solidarności w rzeczach religijnych, spodziewaliśmy się widzieć polską naszą delegacyę zawsze a ściśle solidarną w tem, co solidarny i najżywotniejszy interes ludów i państw wszystkich, a szczególniej katolickiej ojczyzny naszej stanowi: w przedmiotach Kościoła, wiary, publicznej sumienności i prawdziwej swobody religijnej,

A o cóż właśnie w owym odwecie wiedeńskich Rechbauerów chodzi, jeśli nie o ujarzmienie Kościoła, odjęcie mu ostatnich niezawisłości szczątków, zgwałcenie nietykalności dwustronnej ugody i sumienia wiernych? Nie sądziliśmy, aby kiedykolwiek Polacy mieli zostać niesolidarnymi wobec polskiego iście sztandaru, na którym zawsze, w dniach doli i niedoli, wiara i wolność społem wypisane były! A na pierwszem miejscu wiara, boć ona początkiem i matką prawdziwej wolności! Bez niej, z jej uszczerbkiem i pogwałceniem próżne wszelkie swobódki i obiecanki, któremiby zapłacić chciano liberalny duch i ustępstwa ze strony Polaków. Nędzna to, niegodna i zabójcza polityka, — podobne ustępstwa, taki liberalizm! Nie pobłogosławiłby jej z góry Bóg— a przecież w Nim spólna i powszechna nadzieja nasza! gorzko odczułaby ją Polska, sprawdzając na sobie, i to z łaski własnych synów, rzekomych miłośników, jak słusznie i proroczo powiedziano: „Doczesnych zysków utracić lękali się, o życiu wiecznem i sprawach jego nie myśleli, — a tak jedno i drugie stracili.“ *Temporalia amittere timuerunt et vitam aeternam non cogitaverunt; et sic utrumque amiserunt“.* (S. Aug.)

Kto w tej chwili rządzi Austryą?.... Podobno nikt, a w żadnym razie gabinet parlamentarny. Ministeryum zrzekło się przywileju i obowiązku inicyatywy i istotnego przywództwa większości. Większość, zamiast podjąć atrybucyę wypuszczoną z właściwej dłoni, dostarcza gabinetowi suflerów, z których każden inną przynosi radę, w formie pobożnego życzenia. Tym sposobem cały układ konstytucyjny austryacki stał się istną komedyą, niezdolną nikomu oczu zamydlić i przedłużającą zaledwie dzierzenie władzy przez ludzi niedorosłych swemu zadaniu. Ci ludzie nie mają ani planu, ani stanowiska, ani programatu; zaparli się swej przeszłości, stali się zerem i żyją z dnia na dzień, dopóki ich traf czysty do wieczności nieprzeprawi.

Kiedy ten szczęśliwy wypadek nastąpi, tego przewidzieć nie można. Austrya cierpi na doskwierający brak ludzi politycznych i nigdzie mężowie stanu tak prędko nie zużywają się. Kto raz w Wiedniu stał u steru spraw i ustąpił, na tym już trzeba krzyżyk położyć, bo z pewnością sam nie odważy się powtórnie kusić o powrót. Jest to jednym z licznych powodów, dla których powrotu reakcyi, z wszech względów niepodobnej, obawiać się nienależy, ale i smutnym prognostykiem, gdyż zużytych niema kto zastąpić, a okręt monarchii dłużej na los trafu pozostawiony, może łatwo utknąć na jednej ze skał rozsianych pod berłem Austryi. Człowieka.... prawdziwego człowieka politycznego daj nam Panie! — oto treść prośb ludów austryackich.

Kronika Rzymska.

W terminie naznaczonym przez przewodniczącego Kard. De Angelis, Ojcowie Soboru d. 10. b. m. zgromadzili się na 24te z kolei jener. posiedzenie. Po mszy św. odprawionej przez Mgra Apuzzo Arcb. z Sorrento, otwartą została dyskusya co do schematu o małym katechizmie. O ile wierzyć można pogłoskom, zamiar wprowadzenia spólnego katechizmu do wszystkich dyecezyj, spotyka pewne zarzuty. Przemawiali następni Ojcowie: J. E. Kard. Mathieu Arcb. z Besançon; J. E. Kard. Rauscher Arcb. Wiedeński; Mgr. Simor Prymas Węgierski, Arcb. z Granu; Mgr. Guibert Arcb. z Tours; Mgr. Moreno Bp. z Ivrea (Piemont) i nakoniec Mgr. Dupanloup Bp. Orleański. Mgr. Pedicini

---

Listy z Wiecznego miasta.

IX.

Żołnierz chrześcianin.

Najsurowszą zimową porę przebywamy obecnie w Rzymie. Wprawdzie rankami i wieczorami Réaumur nie często zniża się pod zero; drobne krzyształki ściętej wody wnet topnieją pod ciepłym promieniem słońca, które podnosząc się do góry ożywia naturę jakby lekkiem wiosennem tchnieniem; wprawdzie nie zdarzyło mi się widzieć ani jednego płatka prawdziwego śniegu, coby spadł na te pola ciągle zielone, na których ukryte w trawie nie rzadko napotkasz modre fijołki i inne dzikie kwiatki: wszelako wbrew tak wielkiej łagodności nieba słyszę naokoło siebie nieustanne skargi, że zimę tak tęgą rzadko kto pamięta. — Uśmiecham się wówczas mimowoli i sięgam pamięcią w ubiegłe dziecinne lata, kiedy w rodzinnem gronie przepędzając długie wieczory przed jasno buchającym płomieniem na ognisku, przysłuchiwałem się z ciekawą trwogą przeraźliwemu wyciu i świstowi wichru, który w szalonym zapędzie chwytał i uderzał o ściany domu całe zaspy białego śniegu. Inną razą wróciwszy ze ślizgawki pełen guzów i sińców, choć przejęty uczuciem niewysłowionego zadowolenia, siadałem o zmroku przy oknie, a odchuchawszy jedną szybę, przyglądałem się z zachwyceniem pyzatej twarzy miesiąca, który znikał i wynurzał się co chwila zpod białych chmurek gęsto rozsianych po niebie jak cienkie płaty wełny, i zakradał się pomiędzy gałęzie jabłoni zwisłe niedbale pod ciężarem pysznych frędzli i bogatych bisiorów, co się iskrzyły jak perły i diamenty pod bladem spojrzeniem wielkiej nocnej planety. Tymczasem stara babka uważając na skwierczenie i sykanie ogniska, polecała miłosierdziu Boga dusze czyszcowe, które, jak mówiła, wołają o ratunek; a stryj, wielki bywalec, rozpowiadał okropne historye o podróżnych zjedzonych przez zgłodniałe wilcze gromady, najstraszniejsze około N. Panny Gromnicznej. Tu wykrzyk podziwienia wyrwał mi się z piersi: przed oknem przesunął się arendarz a miał zamiast pejsów, wąsów i brody spiczaste sąple lodu, które mu wisiały na twarzy jak świeczki szabasowe, z gęby kurzyło mu się jak z komina. Znikł mi wprawdzie z oczu, lecz długo jeszcze dolatywał do mnie ostry i jednostajny skrzyp jego kroków, których udało mi się naliczyć przeszło dwie setki.

O, jakże to wszystko niepodobne do natury włoskiej i co za szkoda, że wielcy malarze, którzy przepełnili Rzym tylą skarbami genialnego pędzla, nie znali surowych wdzięków naszego nieba. Zima południowa nie ma nic w sobie charakterystycznego, a jest przykra i dokuczliwa dla tych zwłaszcza, którzy przez cztery miesiące przywykli stąpać bez trwogi po skamieniałych nurtach Wisły, Niemna i Dniepru. Prawisz od rzeczy, powie mi czytelnik; być nie może, aby Polak wychowany śród trzaskających mrozów, trząsł się na lekkim przymrozku, aby miał na ręku i nogach odzięblone plamy; daruj, ale ja to nazwę miękką zniewieściałą. Otoż, czytelniku, racz nie zapominać, że jak roślina przeniesiona na obcy grunt mizernieje i choruje, tak i Polakowi w jego jedno ojczyznie jest całkiem dobrze i wygodnie. Nawet we Włoszech, nawet w Rzymie, zimno mu od rana do nocy, kiedy wstaje i kiedy idzie spać, a gdy ty w Polsce dążysz do swego domu z upragnieniem, to on tutaj chętnie bawi na dworze i nierad powraca do mieszkania, gdzie nań czeka lodowate zimno. Jestto położenie rozpaczliwe, wyznaj sam, nigdzie nie znajdować dobroczynnego płomienia, któryby cię wyrwał z gnuśnej odrętwiałości. W jednem chyba miejscu możesz się ogrzać i ożywić: w kościele św. Piotra. Czy to w skutek olbrzymich głazów, z których zbudowany, czy to z powodu szczególnego położenia, kościoł ten zimą obejmuje cię falami ciepłego i wonnego powietrza, gdy znowu w letnie upały posila twe ciało orzeźwiającym chłodem. Przebacz mi zresztą ten wstęp nieco przydługi, który powinienby ci wytłumaczyć, dla czego od pewnego czasu nic ci nie pisałem o naszym ukochanym Rzymie. Skostniałe ręce i skrzepły mózg w głowie, nie są to zdolne narzędzia do pracy pióra i myśli. — Miałem o czem innem z tobą dziś pomówić.

Odkąd stanąłem w Rzymie, nie przestałem spoglądać z zazdrością i uwielbieniem na tę młodzież wybraną, która ze wszystkich katolickich krajów zgromadziła się pod sztan-

wezwany z kolei, zrzekł się głosu. W ogóle z liczby 50 przeszło mowców zapisanych, 12 tylko zostało wymienionych przez Kardynała De Angelis; snać inni odstąpili od zamiaru mówienia, w myśl owego *monitum*, o którem wspominaliśmy uprzednio i jednozgodnego życzenia Ojców.

W skutek pogłosek szerzonych w dziennikach co do przerwy mającej nastąpić w pracach Soboru, korespondent do *Journal de Bruxelles* pisze: „Fantazya nowiniarzy nie zna granic. Niektórzy z nich puszczają w obieg wiadomość, iż Sobor zostanie odłożony od miesiąca czerwca do końca września, i że przewidując to zawieszenie, Ojciec św. kazał zamawiać wille położone w okolicach Rzymu dla Biskupów, którzyby powrócić nie mogli do zbyt odległych dyecezyj swoich. Biskupi zaś europejscy mieliby otrzymać pozwolenie powrotu aż do nowego rozpoczęcia prac soborowych. Wynalazcom podobnych kaczek odpowiadam, iż o tem nawet mowy nie było. Nie wiadomo wprawdzie, kiedy skończyć się mógł Sobor, i nie jest rzeczą wcale niemożebną, że wypadki polityczne, komplikacye europejskie, wynikłe niespodziewanie, mogłyby skłonić Ojców do spiesznieszego odbycia swych narad. Miasto więc przeciągać się, Sobor następnie mógłby tylko zostać skrócony w swem trwaniu. Wobec stanu w jakim znajduje się polityka zewnętrzna, sam zdrowy rozsądek zaleciłby Piusowi IX. nie przedsiębrać żadnych podobnych kroków na przyszłość tak bardzo nie pewną. A więc i teraz jak zwykle, wyobraźnia nie dopisała nowiniarzom“.

Na czele *Giornale di Roma* z d. 12. b. m. czytamy: „Jego Świątobliwość Papież Pius XI. raczył uwzględnić prośbę, zaniesioną doń, by obecnością swoją zaszczycił w przyszły piątek Wystawę sztuki chrześciańskiej, urządzoną za rozkazem Jego w klasztorze Kartuzów, około termów Dyoklecyana. Wystawa otwartą zostanie dla publiczności w tenże piątek t. j. d. 18. b. m.“

W poprzedniej kronice nie podaliśmy nazwiska jednego z Ojców Soboru i mowców na 23. jen. posiedzeniu. Pasterz ten obrz. orm. nazywa się Melchior Nazarian Bp. z Mardin (Mezopotamia).

W sprawie zupełnego zniesienia konkordatu przez wniosek p. Rechbauera *Czas* odbiera następujące uwagi:

Jeszcze słów kilka o konkordacie, obwieszczonym pat. ces. z d. 5 listopada 1855 D. p. p. N. 195.

Nie mamy tu wcale zamiaru zajęcia się rozbiorem owych różnorodnych następstw politycznych i socyalnych — a nawet strategicznych i finansowych, jakie, według twierdzenia pewnych publicystów, zawarcie konkordatu za sobą pociągnął miało, lub przynajmniej pociągnąć — może.

Również uważamy za zbyteczną, stosować do kwestyi konkordatowej odwieczną ową zasadę: *Quod mutuo consensu fit, mutuo dissolvit dissensu*, i powtarzać tylekroć już w rozprawach konkordatowych powtarzany argument, że konkordat nie jest tylko ustawą, ale zarazem traktatem, że przeto jednostronnie znosić go nie należy.

Wobec najnowszych z tą sprawą związanych wypadków, mogących przyspieszyć ostateczne jej rozwiązanie, niech nam wolno będzie raz jeszcze zająć się praktycznem ocenieniem treści poszczególnych artykułów konkordatu a to w tym jedynie celu, ażeby ułatwić sobie odpowiedź na pytanie: ażali artykuły konkordatu, nieuchylone jeszcze dotąd w drodze ustawodawstwa, rzeczywiście takiem zagrażają państwu niebezpieczeństwem, iżby się żądanie całkowitego zniesienia konkordatu usprawiedliwionem wydawać mogło?

Z tych kilku słów już okazuje się, że przy dzisiejszym stanie rzeczy w Austryi, artykuły owej sławnej konwencyi z r. 1855 — a jest ich w całości 36 — na dwie, że tak powiem, kategorye podzielić się dadzą: to jest na takie, które w drodze prawodawstwa już usunięte zostały, i na takie, które aczkolwiek już kilkakrotnie zakwestyonowane, dotąd jeszcze mocy obowiązującej nie utraciły.

Cobciejmy się nieco bliżej zaznajomić z osnową tych artykułów.

I.

Już pobieżny rzut oka na artykuły pierwszej kategoryi utwierdzi nas w przekonaniu, że takowe zawierały postanowienia największej dla Kościoła doniosłości.

Do rzędu tych artykułów zaliczyć możemy przedewszystkiem artykuł Iszy k., który tak opiewa: „Religia katolicka zachowaną będzie w całem cesarstwie austryackiem i we wszystkich krajach w skład jego wchodzących z temi prawami i prerogatywami, jakich używać ma ze zrządzenia Bożego i z postanowień prawa kościelnego“.

Prawa te i prerogatywy, przynajmniej najważniejsze, wyszczególnione są w artykułach konkordatu, które zaraz przytoczymy, i które to właśnie w drodze prawodawczej już uchylonemi zostały. Jaka przeto doniosłość artykułu Igo k. wobec tego faktu — nie trudno odgadnąć.

Do rzędu artykułów w mowie będących należą dalej artykuły V do VII (z wyjątkiem VIgo) traktujące o edukacyi publicznej, a które w skutku ogłoszenia ustawy szkolnej z 25go maja 1868 r. zasadniczym uległy zmianom.

Następnie tu przytoczyć wypada artykuł IXty orzekający: „iż wszyscy ordynaryusze wykonywać będą z zupełną wolnością przysługującą im władzę w oznaczaniu zgubnych dla religii i obyczajności książek i powstrzymywaniu wiernych od ich czytania. Wszakże i rząd zapobiegać będzie odpowiedniemi celowi środkami, by książek tego rodzaju w cesarstwie nie rozszerzano“. Pominąwszy już tę okoliczność, że artykuł ten wkracza poniekąd w zakres sumienia Biskupów, gdyż oznaczanie książek zgubnych dla religii i obyczajności jest właśnie dla Biskupów rzeczą sumienia i prawo do tego przez rząd ani im przyznanem ani odmówionem być nie może — dość będzie nadmienić, że artykuł IXty wobec obowiązujących teraz w Austryi ustaw prasowych bardzo traci na praktyczności. Praktycznymby się mógł poniekąd okazać jedynie w razie wyniesienia przeciw Biskupom skarg autorów lub wydawców o wynagrodzenie szkody, wyniklej z powodu oznaczenia takowego dotyczących dzieł jako zgubnych dla religii — co się także już wydarzyło.

(D. c. n.)

Korespondencye „Unii.“

Z Wołynia 10. lutego.

(β) Od pewnego czasu obiega u nas pogłoska o mającej wkrótce nastąpić reformie sądownictwa. Po rozwiązaniu likwidacyjnej komisyi, jest obecnie w Warszawie dwa rządy centralne, mianowicie: tak zwany *uczreditelny* (urządzający) komitet wraz z jurydyczną komisyą i prócz tego rządowa komisya sprawiedliwości. Urzędnikom urządzającego komitetu przeznaczono pensyę tylko na pierwsze półrocze b. r. jest więc nadzieja, że on wkrótce całkiem zniesiony zostanie, a sądownicza reforma będzie poruczoną jurydycznej komisyi, która jeszcze przy końcu 1866 r. przez siebie ułożony projekt reformy przedłożyła rządowi, lecz dotąd nie otrzymała ostatecznej rezolucyi od ministra sprawiedliwości. Drudzy utrzymują, że komitet ze zmniejszoną tylko liczbą urzędników istnieć będzie jeszcze lat kilka aż do całkowitego zaprowadzenia sądowniczej reformy. W każdym razie ciekawem jest bardzo w jaki sposób ta reforma nastąpi. W początkach bieżącego roku była ogłoszona nowa sprzedaż majątków z publicznego targu; wystawionych majątków było dwadzieścia sześć, lecz zaledwie dziesięć z nich sprzedano, nagły rozkaz powstrzymał targi i reszta ocalała. Wymienłam tutaj te ocalone ofiary. W gubernii kijowskiej w Taraszczańskim powiecie wsie: Dzwiniacze i Michałówka, własność p. Walerego Kotowicza mająca 1830 dziesięcin a oceniona na 104.131 rubli; w skutek rozkazu gubernskiego rządu sprzedaż wstrzymana; na Wołyniu miasteczko Lanowa i wieś Oryszkowce własność p. Witalisa Czarneckiego (2 dziesięciny cena 70 r); we włodzimierskim powiecie wieś Ciechów p. Małowskiego (149 dzies. cena 4.692 r.); w łuckim powiecie część wsi Wojutyna własność p. Sieleckiego (239 dzies. cena 4.692 r.), w owruckim powiecie wieś Mołodywlany własność pp. Wąsowiczów (646 dzies. cena 2.621); we włodzimierskim p. wieś Chobułtów p. Rudnickiego (214 dzies. cena 640 r.) w p. owruckim część wsi Snityszcz, własność p. Gustawa Moszyńskiego (66 dzies. cena 630 r.); w p. równieńskim wieś Korostiatyn p. Pruszyńskiego (910 dzies. cena 19.992 r.); w powiecie włodzimirskim wieś Porwanicze i Bożowa własność hr. Tarnowskiego (1.343 dzies. cena 16.810 r.) Na Podolu w powiecie bałtskim część wsi Oleszek p. Białogrodeckiego (719 dzies. cena 7.431 r.); w p. kamienieckim miasteczko Gródek baronowej Natalii Gejsmar (2.221 dzies. cena 108.609 r.); w p. latyczowskim wieś Bogdanowice p. Zgorskiego (630 dzies. cena 23.277 r); w pow. mohylewskim wieś Bielany p. Henryka Dzierzka (659 dzies. cena 42 744 r.); w tymże powiecie wieś Myszki pani Marceliny Rakowskiej (1.302 dzies. cena 51.883 r.); w powiecie bałtskim wieś Ciechanówka i Cybulówka p. Michała Markiewicza (3 948 d. cena 122.213 r.); w powiecie jezupolskim wieś Kopystyrno p. Ludwika Suszko (214 dzies. cena 5.145 r). Po większej części sprzedaż wyliczonych tu majątków wstrzymaną została w skutek polecenia gubernskiego rządu; nieliczne tylko w skutek spłacenia wierzycieli uchroniły się od sprzedaży, co jednak dawniej ocaliłby nie potrafiło.

Nasi pośrednicy mirowi czyli sędziowie pokoju, którzy najwięcej nas niepokoju nabawiali i często bardzo zaburzeń rozmaitych byli powodem, znacznie teraz przycichą. Dawniej bywało, p. mirowy pośrednik jak jedzie poznasz go łacno po buńczucznej minie, po piorunującym wzroku, po marsowej postaci, a jak usta otworzy i przemówi do ciebie groźnie, który cię całego napełni trwogą i poczuciem twojej nędzoty w obec potęgi olbrzymiego dostojnika, to choćbyś nie wiedział, poznasz po postaci i tonie tego, którego przeznaczeniem siać trwogę i zaprowadzać tym sposobem nie przerwaną ciszę. Teraz p. mirowy całkiem inaczej wygląda; jakby się nowo na świat narodził taki grzeczny, potulny, łaskawy, taki przyjemny, uprzejmy, jakby doprawdy nie był mirowym. Ta zmiana nagła, nastąpiła w skutek zapowiedzianych także zmian w działalności i władzy tych, szczególnego nabożeństwa, pośredników. Już teraz częściej się zdarza że jakieś wygórowane żądanie włościanina, lub skarga na obywatela zaniesiona przed groźny p. mirowego trybunał wraca bez skutku; już dzisiaj nie tak często mamy zjazdy mirowych, po których zwykle następowało obcinanie gruntów dworskich, od której to bolesnej operacyi czasem tylko znaczną opłatą można się było uwolnić. Więc jeśli nie ma zmiany w ogólnych dążeniach rządu i zamiarach jego względem prowincyi naszych, jak to w przeszłej korespondencyi do was pisałem, to przynajmniej iżej nam nieco w naszych bliższych stosunkach, które do niedawna jeszcze tak przykre były.

Ale bo też „przyszła kreska na Matyska;“ niedawno aresztowano nas i więziono, teraz Moskale więżą i aresztują sami siebie, choć im to nie tak łatwo, jak z nami przychodzi. Kto zna bliżej położenie i skład Rosyi, ten pewno w tych zaburzeniach, jakie teraz zaszły, łatwo dojrzy gotową już wybuchnąć burzę, która oddawna grozi olbrzymiemu państwu północy.

Tajemna konspiracya oddawna już nurtująca podwaliny Rosyi, a tak długo przez rząd zapoznawana, dała nareszcie

---

dary Papieża i króla. Ile razy ją spotkałem, zawsze mi stawały na myśli owe szczytne walki, które przez dwa wieki toczyły się u bram Jeruzalem o drogą nam spuściznę Pańskiego grobu. Umilkł wprawdzie szczęk oręża dawnych krzyżowych bojów, lecz myśl ich i tradycya nigdy nie wygasły: obecnie u grobu Piotrowego toczy się ta sama walka, podjęta przez dalekich potomków Godfryda przeciwko odwiecznym wrogom, którzy tak zaciekle czyhają na nasze najdroższe dziedzictwo. Wszyscy jesteśmy żołnierzami, i ten co walczy piórem i ten co walczy modlitwą; lecz szczęśliwy, stokroć szczęśliwy młodzieniec, który mieczem i piersiami zasłania spólne mienie i spólną nam przyszłość: za ofiarę paru lat młodego wieku, który często gdzieindziej jeśli nie marnieje, to się zużywa w jałowych marzeniach, Bóg mu wynagrodzi, któżby mógł wątpić, szczodrem błogosławieństwem na całe życie. Żołnierze bowiem rzymscy, którzy na wałach warowni katolickiej trzymają straż około najszanowniejszego sztandaru, stanowią dzisiaj, powiedzmy to sobie z chlubą i dumą, jedyną chrześciańską armię na świecie. Gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie rzemiosło żołnierskie jest trudem bezowocnym, niezgruntowaną przepaścią chłonącą zasoby narodów, szkołą niedowiarstwa i srogą plagą dla publicznych obyczajów. Jakże więc miło widzieć w Rzymie żołnierza o surowych często i męźnych rysach twarzy, który się korzy przed Bogiem w Sakramencie pokuty i przystępuje z miłością i skruchą do uczty chrześciańskiej, przyjmuje do swej piersi N. Eucharystyę. O, zaprawdę, ten miecz u pasa i ten morderczy oręż w jego ręku, nie może być użyty jedno w obronie sprawiedliwości! Zarzuci mi kto, że jest do tego zmuszony rozkazem władzy. Żołnierz papiezki jest w tej mierze zupełnie swobodnym; w wykonywaniu chrześciańskich obowiązków nie zna przymusu ani dozoru okrom głosu własnego sumienia. Że zaś jest zwykle cnotliwym, sprawa to łaski Bożej, która niezmiennie towarzyszy zamiarom prawym i zacnym powołaniom.

W tej znakomitej armii mam kilku przyjaciół, za których pomocą starałem się ją zrozumieć i ocenić. Myślę, że czytelnik rad będzie poznać jednego zuawa, który ze wszech miar zda mi się zasługiwać na pilną uwagę. Don Juan da G.*ma lat dwadzieścia parę i jest synem zamożnej i tak znakomitej brazylijskiej rodziny, że nazwisko, które nosi można czytać w najmniejszym podręczniku historyi powszechnej. Po skończeniu wykwintnego wychowania, ujrzał przed sobą otworem szeroki świat pełen ponęt, objętnic i ułudy. Ale młodzieniec miał zbyt szlachetne serce, aby nie pogardzić takiemi pokusami i ofiarował swe ramie i młode lata na obronę zagrożonego dziedzictwa św. Piotra. Rodzice przyklasnęli wyborowi, szczęśliwi, że widzą w swem dziecku cnoty pradziadów, po których w rodzinnem gniaździe pozostało tyle wzniosłych przykładów miłości Boga i poświęcenia dla Kościoła. I oto dochodzi dwa lata jak Don Juan wypełnia w Rzymie twarde i skromne obowiązki szeregowca z dokładnością i wytrwałością, która mu zjednała tyleż szacunku u starszyzny, co uwielbienia u towarzyszów. Patrząc na niego, na tę twarz rumianą i dziewiczą, na te oczy pełne rozumu i zapału i na tę dziwną umiejętność zaskarbiania sobie serc wszystkich, jesteś uderzony zdumieniem, że zalety tak rzadkie i cenne mogły upodobać sobie w położeniu tak pokornem i skromnem. Nie zdołałem się powstrzymać i zrobiłem mu tę uwagę. — „Czy pan nie wiesz, rzekł mi nieco obrażony, że nie ma większego zaszczytu, jak służyć swem ramieniem monarsze nad monarchami, Namiestnikowi Chrystusa; jak bronić grobu Apostołów i tej epoki, na której wznosi się Kościół? Zresztą jakże wyrodnym musiałby być syn, któryby nie przybiegł na pomoc ojcu zagrożonemu przez bandytów i opryszków! Ojciec to nielada; na jego głowie potrójna korona; i choć z tego powodu wszyscy jesteśmy królewskie dzieci, to te wysoka dostojność zda mi się rzetelniejszą dla tych, co czynem dowieść jej pragną, niż dla tych, którzy na języku mają czcze tylko życzenie dla głowy Kościoła“. Czytelnik mi przyzna, że dobrą dostałem naukę, i zgodzi się ze mną, że taki entuzyazm nie jest z liczby owych tuzinkowych uniesień, których dzisiaj tak wiele wałęsać się zwykło po świecie.

(D. n.)

znak życia, tem straszniejszy jeszcze, iż spiskowi należą do rozmaitych stanów, a odwagą i zuchwałością świadczą, że o powodzeniu swoich zamiarów nie wątpią, i że mają siłę za sobą. Rząd zapoznawał długo i udawał, iż nie widzi co się święci, a przyczyny tego nie należy szukać w zaślepieniu lub nieświadomości, lecz w tem właśnie, że spiskowi są wszędzie, mają wpływy i stosunki ogromne, a nieraz i władzę w swym ręku. Rosya stoi despotyzmem i póty może być mocna i potężna, póki w umysłach poddanych tkwi głębokie przekonanie, że car to Bóg, a przynajmniej pierwsza po Bogu a ostatnia na ziemi wyrocznia, póki cześć i poszanowanie dla wielkiego cara nie osłabło całkiem. Wyższe klasy przejrzały już dawno; rząd wie o tem, i całą swoją nadzieję położył w ludzie, myśląc, że ten omamiony pozornie nadaną wolnością, kornie uchyli czoło i z dawnem nabożeństwem będzie się modlić za zdrowie i pomyślność cara. Tymczasem lud, może właśnie za wpływem swobody i w skutek obudzonego nieco uczucia własnej godności, zaczął także przezierać, pilniej nadstawiać ucha na rozmaite przedstawienia spiskowych i coraz więcej słabnął w bałwochwalczej swojej wierze w świętość i potęgę cara. Nadeszły w końcu tak bolesne dla nas wypadki 1863 roku. Lud moskiewski, który na wysłańców naszych zawsze przychylnem patrzał okiem, i teraz dawał im oznaki spółczucia, coraz mocniejszego nabierając przekonania, że można się buntować przeciw carowi, czego dawniej nie przypuszczał nawet. — Spiskowi z wyższych sfer rosyjskiego społeczeństwa zastali już niejako przygotowaną rolę i zacząwszy od sekt, które nigdy na rząd przychylnem nie patrzały okiem, potrafili wreszcie i na znaczną część prawosławnej podziałać ludności. Tak się gotuje pomału burza, która coraz częstszemi pojawia się gromami i całą Rosyę trwogą napełnia; a ta trwoga w oczach znającego jej stosunki aż nadto jest usprawiedliwioną. — Słyszeliście już pewno o licznych aresztowaniach jakie rząd przedsięwziął, wiecie już zapewne i o tem, iż dziennikarzom tutejszym nie wolno poruszać tej kwestyi albo napominać o spisku jako o rzeczy już stłumionej, o rzeczy zresztą tak małej wagi, iż się nad nią rozwodzić nie warto. Takie uporne milczenie, przy nakazanych wszędzie środkach ostrożności, najlepszym jest dowodem trwogi jakiej rząd doznaje

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Wiadomość iż p. Jnlian Klaczko znaczną otrzymał posadę przy kanclerzu państwa, wielkie sprawiła wrażenie w kołach rossyjkich. Do *Osts. Ztg* tak piszą o tem z Warszawy: „Julian Klaczko rodem z Litwy jest nadwornym publicystą polskiego kandydata do korony Władysława Czartoryskiego, którego rodową politykę we wskrzeszeniu Polski z wielką gorliwością i zręcznością w dziennikach francuzkich i polskich jakoteż w broszurach popierał. Lecz ponieważ p. Klaczko również jest znanym jako zagorzały przeciwnik Rosyi, dla której ograniczenia uważa za konieczną europejską koalicyę, to jego powołanie do gabinetu Beusta by w charakterze tajnego radcy zajmował się politycznemi sprawami nie może być inaczej uważanem w kołach rossyjskich, jak za wskazówkę, iż niebawem austryacka polityka stanowczo przyjmie nieprzyjacielski względem Rosyi kierunek.“

Wiener Ztg. donosi, iż N. Pan, jak to już telegram powiadamiał, stosownie do najwyższego postanowienia z d. 11. t. m. podział czynności między dotąd istniejącem ministeryum krajowej obrony i ministeryum spraw wewnętrznych w ten sposób załatwił, iż cała działalność pierwszego odnosząca się do zakresu publicznego bezpieczeństwa ustaje i przechodzi do ministeryum spraw wewnętrznych. Ten podział czynności wchodzi z dniem dzisiejszym w wykonanie. Jenerał Wagner przyjął kierownictwo ministeryum obrony krajowej.

Berlin Jak wszystkie tutejsze dzienniki donoszą, wydalenie Dr. Dressel spółpracownika *Allgem. Ztg.* na wstawienie się posła północnego związku w Rzymie, nie przyszło do skutku, ponieważ wszystkie przeciwko niemu podniesione zarzuty okazały się bez podstawy.

Monachium. Telegram z 15 b. m. potwierdza wiadomość, iż ks. Hohenlohe podał się do dymisyi. Jak sobie postąpią inni ministrowie jeszcze wiedzieć nie można. Izba Reichsratu jednogłośnie przyjęła wniosek o prowizorycznem dalszem pobieraniu podatków. Baron Schrenck powtórnie wybrany został komisarzem umorzenia długu państwowego

Paryż. Badania w sprawie ks. Piotra Bonapartego wczoraj ukończono. Izba oskarzeń wyda prawdopodobnie w sobotę wyrok. Dzienniki paryskie mieszczą tylko szczegóły o dawnych zaburzeniach i nieprawdopodobnych konspiracyach. *Marseillaise* ogłasza list Rocheforta do prefekta policyi, w którym p. deputowany pierwszego okręgu w dość mocnych wyrazach zapytujego, na jakiej podstawie listy jego rozpieczętowują, gdy takie dowolne naruszanie pieczęci jest zakazanem prawem i żąda, by jego pisma były nadal uwalniane od uciązliwej cenzury dyrektora więzienia św. Pelagii, oświadczając, że nie prefekt jego czynności lecz on w skutek wyboru na deputowanego kroki prefekta śledzić ma prawo.

Wczoraj, jak donosi *Köln. Ztg.*, miało miejsce wiele rewizyj, po największej części w domach robotników, i wskutek których znaczna ilość osób uwięzioną została. Odnoszą się one do jakiegoś spisku, który policya chce odkryć i do którego wielką przywiązuje wagę.

Londyn. Na posiedzeniu niższej Izby wniósł Gladstone bill ziemski, którego podstawą jest użycie dzierżawnego kontraktu w prow. Ulster Do ograniczenia dotychczasowego kontraktu dzierżawnego należą zaliczki z funduszów państwowych by dzierżawcom zakupienie ziemi, właścicielom zaś tranzakcye ułatwić. Sądy polubowne mają trudności usuwać. Osobny bill ma poźniej o tranzakcyach stanowić. Izba była przepełnioną. Disraeli nie był na posiedzeniu.

Konstantynopol. W katolicko-ormiańskiej osadzie stołecznego miasta Turcyi panuje wielkie wzburzenie. Znaczna część gminy nie chce zezwolić by podczas nieobecności patryarchy Hassuna przebywającego na Soborze w Rzymie, zastępował go w zarządzie dyecezyą tutaj z Rzymu przysłany wikary Arakelian, żąda by pierwotny zastępca Patryarchy mgr. Paserk został na swojem miejscu i wymogła na Porcie iż odczytanie papiezkiej buli mianującej mgra Arakeliana, odwleczonem zostało, dopóki na przedstawienia gminy Stolica Apostolska nie da odpowiedzi.

Florencya. Król mianował 15 senatorów a w tych liczbie głównego dyrektora poczt Bareavara, Bixio i Jacini.

Kronika.

— Wypadki miejscowe. Przed dwoma dniami jakiś żebrak chcąc wejść na drugie piętro domu pod l. 614$^2/_4$, potknął się na schodach i upadł na głowę tak nieszczęśliwie, że natychmiast życie zakończył.

— Anna Rydnikowa, wyrobnica pracująca w dworcu kolei na Podzamczu, została ciężko zraniona w głowę przy przesuwaniu wagonów; odesłano ją do szpitalu.

— W wielu miejscowościach w Królestwie miały miejsce lekkie trzęsienia ziemi, a w wielu innych znowu ziemia w skutek mrozu pękała z wielkim hukiem. W Warszawie takie pęknięcie ziemi nastąpiło na cmentarzu ewangelickim. W Sopnie d. 6. b. m. o godz. 2 było lekkie trzęsienie ziemi. W powiecie sierpskim w gubernii płockiej w okolicach miast Raciąża i Drobina było w nocy 5. b. m. o godz. 2$^1/_2$ lekkie trzęsienie ziemi połączone z hukiem podziemnym. Ściany w kilku domach porysowały się a powierzchnia ziemi popękała.

— W Ankonie dało się czuć d. 8. b. m. wieczorem silne trzęsienie ziemi, w skutek którego pochyliła się wieża jednego z kościołów i zwaliło się wiele kominów. Przerażenie mieszkańców było ogromne.

— Wielki postęp. W Kijowie ma wychodzić wkrótce czasopismo polskie pod tytułem: *Owoce i Kwiaty*. Smutne to będą owoce zmuszone dojrzewać pod takim uciskiem.

— Proces prasowy *Gazety Narodowej* przeciw p. Platonowi Kosteckiemu odbył się we wtorek. P. Kostecki jako autor artykułu z d. 15. października z. r. omawiającego stosunki dalmatyńskie, oskarzony o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z §. 65 a) ust. kar., został uznany za niewinnego.

— Dziennik wiedeński *Vaterland* skazany został na karę 25 złr za przedrukowanie trzech wierszy ze skonfiskowanego dziennika socyalistycznego *Volksstimme*. Proces ten nie odbywał się przed sądem przysięgłych.

— Zygmunt Antoni Helcel już kończy dalszy druk *Pomników prawodawstwa polskiego*. Rzecz doszła do 120 arkuszy druku in 4to. Pomniki te są czerpane z dawnych aktów krakowskich.

— Pewna jasnowłosa córka Germanii, należąca do towarzystwa koncertowego, przebywającego teraz w Monaco, odebrała sobie życie w następny sposób. Wypiwszy całą butelkę Roederera, do której wpuściła kilka kropel kwasu pruskiego, Berta (imię ofiary) usiadła do fortepianu i grając walca Webera „Zaproszenie do tańca“ skonała.

Przegląd polityczny.

Drugie posiedzenie komisyi rezolucyjnej zeszło także na próżnych gadaninach, które p. Giskra, zapewne przez ironię „płodnemi“ nazywa Polscy delegaci przechodzą prawdziwie twardą próbę, gdyż mają do czynienia nie już z uporem, ale gorzej jak z wiatrakami, bo z cieniami. Słusznie też zauważył dep. Kaiser, że nie było jeszcze przykładu w życiu parlamentarnem, by rząd nie objawił swej postawy względem jakiejś sprawy. Gotowość rządu do koncesyi, powiązanie sprawy rezolucyjnej z reformą wyborczą, oto sens moralny słów p. Giskry, w których nie ma prócz tego ani jednej wskazówki praktycznego rozwiązania kwestyi. Tinti i Kuranda przemawiali za rozciągnięciem ustępstw danych Galicyi do wszystkich krajów koronnych, co się równa gruntownej rewizyi konstytucyi i wszechstronnej ugodzie w myśl memoryału mniejszości. — Gdyby nie czarno na białem wypisane nazwiska, trudnoby uwierzyć naprawdę, że najgorliwsi obrońcy nieomylności konstytucyi grudniowej, w tak krótkim czasie przeszli z bronią i bagażami do nieprzyjacielskiego obozu. — Minister spraw wewnętrzrych przerwał mowę Dra Czerkawskiego wykrzyknikiem: „Postawcie nam Deaka“, który to wykrzyknik raczej do sfer rządowych i większości parlamentarnej niż do Polaków da się zastosować. Delegacya i bez galicyjskiej redukcyi węgierskiego męża stanu potrafiłaby przeprowadzić ugodę, gdyby miała z kim traktować, gdyby na fotelach ministeryalnych siedzieli ludzie, a nie słomiane manekiny. Przy całej wadliwości i licznych niedostatkach stanowiska rezolucyjnego delegacyi, to stanowisko jedno jeszcze w Austryi ma za sobą choć trochę rozumu politycznego i praktycznego.

Jednym wypadkiem dodatnim posiedzenia było odrzucenie wniosku Leonardiego, który żądał odroczenia obrad nad rezolucyą do czasu przeprowadzenia reformy wyborczej. P. Giskra zapowiadając, że rząd przedłoży wkrótce uchwały Sejmów krajowych w przedmiocie wyborów bezpośrednich, sprzeciwił się powyższemu wnioskowi i przemawiał za przedyskutowaniem pojedyńczych punktów rezolucyi.

Dziś w piątek miało się znowu odbyć posiedzenie.

W wydziale adresowym minister obrony krajowej, jen. Wagner, nader dyplomatycznie wyraża się o sprawie dalmackiej. Hr. Taaffe odmówił stawienia się, nie chcąc służyć za kozła ofiarnego piątce, i komisya postanowiła już więcej go nie zapraszać. Z rozpraw wychodzi tylko bardziej na jaw to co wiadomem było, że rząd grubo pobłądził od początku do końca.

Przesilenie w Bawaryi dotąd mocno zajmuje dzienniki. Posądzano mieszkańców Monachium o rewolucyjne zachcianki, co im nigdy w głowie nie powstało. Ks. Hohenlehe zapewne ustąpi, a wtenczas jego następca będzie znowu lawirował między Scyllą a Charybdą, dopóki nie wyleci, albo dopóki Szwabom Pan Bóg trochę rozumu nie zeszle. Można być dobrym katolikiem i najlepszym patryotą bawarskim, nie będąc zaciętym partykularystą. Można również niezależność Bawaryi pogodzić z jednością niemiecką, która jest ideą wielką i zbawienną. Można w końcu pracować na rzecz zjednoczenia, nie zaprzedając się Prusom, które nie czyhają bynajmniej na pochłonięcie południa. O tem przekonały się już i polskie dzienniki. Prusy wolą *statu quo*, niż ostateczne zjednoczenie, w którem utoną i przestaną być Prusami czystej krwi Że Polacy Prusaków nie lubią, rzecz prosta, ale ubolewania Polaków nad Sadową, przechodzą granicę pozwolonych żartów. Gdyby nie Sadowa, Austrya do dziś dnia jeszcze należałaby do Niemiec i prowadziła dalej eksperymenta germanizacyjne. Jeżeli wierzym, że misyą Austryi iść ku Wschodowi, jeżeli w Austryi takiej widzimy nasze własne zbawienie, to bądźmyż logiczni. Prusy jedność niemiecką przeprowadzą, bo mają rozum i siłę; pilnując by Austrya nie mięszała się w sprawy państw południowych, działają w myśl naszych własnych interesów; a w dodatku, jako państwo dobrze uorganizowane i moralnie zdrowe, zasłonią nas i ochronią Europę od powodzi rewolucyjnej, grożącej z Północy i Zachodu jednocześnie. Francya nie kontenta jest z rezultatów r. 1866, które odarły z niej mimb wszechmocności na stałym lądzie i nieukontentowanie Francuzów Polacy uznali za stosowne wziąć do serca. Bardzo to pięknie, ale pytamy, co Francya zrobiła dla nas i dla Europy przez 14 lat w ciągu których bez jej przyzwolenia nic się nie działo. Dla czego Francya z założonemi rękami przypatrywała się Sadowie? A pytamy się w końcu, czy Francya dziś obroniłaby Austryę, w razie zakwestyonowania na seryo przez pewne mocarstwo Galicyi? Owe zakwestyonowanie zaś, w obec agitacyi panującej w Rosyi, nie należy do rzędu rzeczy nieprawdopodobnych, a wtenczas przyjaźń Berlina przyda się...

Półurzędowe organa francuzkie zdają się zapowiadać podniesienie ze strony Francyi rewindykacyi Szlezwigu, po za czem ukrywa się naturalnie kwestya Menu. Jest nadzieja, że Austrya nie da się wciągnąć do spólnictwa w kroku mogącym wywołać tylko niepotrzebne naprężenie europejskich stosunków. Prusy nie ociągałyby się z wykonaniem V. art. traktatu pragskiego, ale potrzebują rękojmi szanowania przez sąsiadów art. IV. tego samego traktatu.

Patrie zaprzecza pogłosce o przedstawieniach dyplomatycznych, robionych Stolicy Apostolskiej ze strony Austryi, Francyi i Bawaryi w sprawie nieomylności i kanonów. Niech to służy za odpowiedź *Dziennikowi Polskiemu*, który utrzymuje że rządy pierwszych mocarstw europejskich ujrzały wraz z *Dziennikiem* w Syllabusie zamach na powszechną wolność. Z naszej strony ośmielamy się odpowiedzieć, że, bądź co bądź, nie uważamy ni *Dziennika* ni nawet gabinetów europejskich za wyrocznie w przesądzaniu aktów Kościoła.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 18 lutego. *La France* donosi: Kontyngens rekrutów na r. 1870 został naznaczony ostatecznie na 90.000 ludzi. *Journal Officiel* z wczoraj wieczora mówi: Cesarz zezwolił na zniesienie dekretu względem deportacyi przestępców politycznych.

Paryż 18 lutego. *L' Union d' Angers* donosi: Daru nie wystosował do Rzymu noty dyplomatycznej, ale list do hr. Mérode, w którym ostrzega przed nieroztropnemi (?) uchwałami Soboru i wyraża życzenie względem odroczenia Soboru, aby zostawić wzburzonej opinii publicznej czas do uspokojenia się.

Rzym 17. lutego. Papież otworzył z największą uroczystością wystawę przedmiotów sztuki kościelnej.

Londyn 18. lutego. W Izbie niższej minister spraw zagranicznych oświadczył, że Porta zaprzeczyła doniesieniom o mniemanem gromadzeniu wojsk u granicy serbskiej.

Madryt 17. lutego. W La Grania wybuchły lekkie niespokoje. Dały się słyszeć okrzyki: „niech żyje Karol VII!“ Porządek z łatwością przywrócony został.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.